Do numeru 71 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 30.

I.

O Torturach czyli ścisłém więzieniu z dzieła P. Boraugers — „De la Justice criminelle en France etc —"

„Sam tytuł o *Torturach* (*mówi ieden z dzienników Niemieckich*): zdaie się przenosić nas do innego zupełnie wieku, gdy iuż w dziewiętnastym żyiemy; lecz tak długo iak ludzkość lekce ważona będzie, póty podobno znaydą Tortury obrońców swoich. Chcę więc bez dalszego przymówienia się przystąpić do rzeczy, by tém śpieszniey w tak okropnym przedmiocie, stanąć u końca.

„Wymiar sprawiedliwości karney we Francyi, miał przed tém dwa rodzaie torturowych inkwizycyi, to iest: przygotowawczą (*préparative*) zniesioną w roku 1780 i poprzedzaiącą (*préalable*) dopiero 1789 roku usuniętą. Naród zmieniaiący całe swoie prawodawstwo, nie mógł dłużey cierpieć tak barbarzyńskich ustaw. Ja wierny zamiarowi memu niebędę tu przywodził na pamięć, tych wszystkich męk i okropności, które zawsze podobnym towarzyszyły inkwizycyom, bo słyszę iak głos natury odzywa się we mnie. — Zapomniymy o tém co iuż minęło, będzie dość do myślenia nad tém, co ieszcze zostaie. Wszakże głoszą prawodawcy że zniesione tortury!

„Zniesone! a témczasem w wielu kryminalnych processach, dla wymuszenia na oskarżonym potrzebnego zeznania, wymyślono nowego rodzaiu męczarnie, których człowiek naymężnieyszy i naywytrwalszy, wytrzymać niezdoła. Mówię tu o ścisłém więzieniu, i nielękam się odpowiedzialności, gdy ręczę za rzeczywistość tego co przytaczam. Wzdrygnąć się potrzeba widząc iakich to sposobów używano we Francyi, aby wymęczyć na oskarżonych wyznanie, iakiego potrzebowano. Sposoby te są następuiące:

„Przeznaczonego na ten rodzay nowych tortur, zamykaią w ciasnym umyślnie na to przygotowanym lochu, gdzie wilgoć, niedostatek powietrza i wieczna prawie ciemność panuie. Mieysce podłogi zaymuie bruk z kamieni; niemasz tam ani stołka, pęczek słomy całą wygodą nieszczęśliwego, który tém sposobem tylko leżeć i stać może. Kiedy niekiedy z pomocą małego wachlara czyli klapy nad otworem przy kracie umocowaney, wpuszczaią tam nieco świeżego powietrza, i daią cokolwiek światła. Nigdy niepozwolą książki ani sposobności pisania, ażeby tym sposobem pozbawić więźnia wszelkiey umysłowey rozrywki. W kącie obok posłania stoi niewielkie naczynie do odchodu służące przez co zagęszczone powietrze więzienia, coraz niezdrowszém się czyni.

„Czuwaiący bez przerwy dozorcowie, wyzuci z wszelkiego moralnego uczucia, zdaie się że w pomnażaniu cierpień nieszczęśliwego naywiększą roskosz znayduią. Bezustanny brzęk kluczy, skrzypienie zawiasów i ryglów tak w dzień iak i w nocy, na chwilę nawet spokoynie zmrużyć oka niedozwala. — Chleb suchy iedynym pokarmem więźnia,

a zbyt często zdarza się niestety że i tego umyślnie dać mu zapominaią. — Gdy tym sposobem przez brak pokarmu i złe powietrze, zwolna wyniszczą siły i zdrowie zamkniętego, dopiero stawią go przed inkwiruiącym Sędzią lecz natenczas umysł iego osłabły zaledwo zebrać się może i pamięć go odbiega; Cudu istotnie potrzeba, aby w takim stanie po kilkakrotnych badaniach nie podpadł sprzecznościom, z których sąd nowe pytania, nowe punkta oskarżenia przeciw niemu układa.

„ Zawiódłże w odbytych badaniach oczekiwania Sędziego, odprowadzaią go do więzienia, a dozorca ieszcze surowsze z nim obchodzenie się, ma sobie polecone; lecz gdyby i to niepomogło, a więzień stałość umysłu i zgodność w odpowiedziach zachował, — natenczas dotychczasowy sposób dręczenia, w inszy zamieniaią. Mieysce nieprzerwaney nocy, zastępuie raptowne rażące światło rewerberu tak postawionego, że promienie biiąc zawsze w mieysce spoczynku więźnia, zwątlały wzrok iego do szczętu wyniszcza, i zmusza go do ciągłego powiek przymrużenia. W tenczas dodaią mu także sługę policyynego który zasiadłszy w więzieniu, iastrzębim wzrokiem, szuka nieszczęśliwey ofiary naymnieysze przenikaiąc poruszenie. Zwraca nań całą swą uwagę, dybie iż tak powiem na każde westchnienie, na każde iego słówko, któreby żal, rozpacz z piersi cierpiącego wydobydź mogły; a tak pozbawia go ostatniey strapionych pociechy — płakać samemu. — Dość ieszcze szczęśliwy, ieżeli tacy szpiegowie fałszywemi doniesieniami, sprawy iego niewikłaią. „

„ Jak długo podobne obchodzenie się trwać może, niemasz ograniczonego czasu; wszystko zawisło od samowoli zwierzchności! Byli iuż tacy, co po 552 dni, drudzy po 372 dni, inni nareszcie którzy po 101 dni tak cierpieć musieli; i bez obawy przesadzenia można przyrównać wychodzącego ztamtąd więźnia, do chodzącey śmierci, do trupa wszelkiego czucia pozbawionego. „

„ Znaydowałem się razu iednego na posiedzeniu Sądu, którego Prezes był to człowiek poważny i pełen umiarkowania. Sprawa toczyła się o pewne przewinienie policyyne, gdzie główny dowód denuncyacya sług policyynych stanowiła. „

„ WCPan — rzekł łagodnie Prezes sądu do iednego z obwinionych, w danych, przez cię odpowiedziach w wielu mieyscach sam sobie sprzeczny iesteś? Mości Prezesie odpowie tenże; — tyle razy mnie badano, że łacno pomylić się mogłem; ale byłem *w ścisłem więzieniu* a WPan Mości Prezesie niewiesz zapewne co to znaczy *w ścisłem więzieniu*! — Sto i ieden dni byłem na tey straszney torturze! — Piędziesiąt godzin zostawałem bez pokarmu, a przecież w tychże samych godzinach po trzykroć do inkwizycyi stawać i na pytania Sędziego odpowiadać musiałem. Przy ostatniém badaniu było to o północy, nie miałem dość siły utrzymać się na nogach, z osłabienia i głodu byłem na pół umarły. — Zaprowadzono mnie napowrót do więzienia, prosiłem choćby o kawałek chleba, odmówił mi go z ofuknięciem dozorca! Zamkniętego w ciemnym lochu, był zimny kamień mieyscem spoczynku; przez sześć tygodni nie mogłem się doprosić o czystą bieliznę — wody nawet do umycia twarzy! Jednego rana znalazł mnie dozorca w krwi leżącego; rany, które poniosłem w obronie oyczyzny otworzyły się, byłem prawie bez duszy, i wtenczas odmówiono mi ratunku. — Żonie wzbroniono mnie odwiedzać; a to co troskliwa o me zdrowie przesłać mi otrzymała pozwolenie, dopiero na dniu uwolnienia oddaném mi zostało. — Po trzech pierwszéch badaniach nastąpiło innych kilkadziesiąt. Cierpienia moie zwiększały się codziennie; życie mi ob-

mierzła, postanowiłem nareszcie wyznać czegoby tylko żądano, chciałem się potępić niewinnie, przenosząc śmierć ochydną nad codzienne konanie. Stałem się w końcu nieprzytomny sam sobie, straciłem pamięć. W takim stanie przyprowadzono mnie na ostatnią inkwizycyą; nie wiedziałem iuż wtenczas o co rzecz idzie! — Jakaż się! rzekł badaiący mnie sędzia, iesteś winny, wpadasz z iedney sprzeczności w drugą; — ach Mości Prezesie, dziwisz że się teraz niezgodności zeznań moich."

Proszę sobie wystawić podobną powieść, z ust człeka, którego omdlałe weyrzenie, śmiertelna na twarzy bladość, i widoczne sił zniszczenie, prawdy świadectwo dawały! Przytłumionym głosem zwolna wymawiał każdo słowo, częste westchnienia przerywały mowę iego! — Spoyrzałem w około na mnóstwo przytomnych słuchaczy, łzy w oczach, widoczne oburzenie w twarzy każdego spostrzegłem. Po długiém i głębokiém milczeniu, powstało mocne szemranie, które Prezes Sądu zaledwie uspokoić zdołał. — Wielu dystyngwowanych cudzoziemców przytomnych tey sprawie dzielili powszechne uczucia. Odwróciłem od nich twarz moią rumieńcem wstydu okrytą. — Ubolewałem; — żem się Francuzem urodził.

„Podobnego obchodzenia się doznaią uwięzieni w różnych okolicach Francyi, mniey więcey łagodnego lub ostrego, iak do charakteru Urzędników lub ich podwładnych, zawsze iednakże więcey do złego iak do dobrego skorych. Czasem wtrącaią oskarżonego między złoczyńców, probuiąc, czyli sprawiedliwe oburzenie się i chęć prędkiego z ich towarzystwa oddalenia się nie skłoni obwinionego do iakowych wyznań. Częstokroć staraią się wzbudzić w nim obawę i niespokoyność o los przyiacioł i krewnych, donosząc mu fałszywe o nich powieści w mniemaniu, że wrodzona każdemu czułość, tém silniey na osłabionym działać będzie. Swieży przykład iest tego dowodem; gdy raz przebiegi i usiłowania tych oprawców były bezskuteczne na oskarżonym, którego wytrwałość i szlachetna nieugiętość wniwecz ich nadzieie obracała; przedsięwzięto widokiem naydroższych osób, to iest, żony, i dzieci zachwiać stałość Stoika. — Byłże on winnym? — Trzeba tak wierzyć, bo został stracony. — Miałże wspólwinowayców? Trudno odgadnąć, — iego wspaniałomyślne milczenie wieczną to pytanie pokryło zasłoną. — Po długich męczarniach rozmaitego rodzaiu, gdy zwątlałe męczonego siły bliską śmierć mu rokowały, wprowadzaią do niego żonę i dzieci. . . . . . . Zapewniono iey uwolnienie męża i przebaczenie winy, ieżeli potrafi skłonić go do wydania wspólników; — ani prośby, ani łzy nieszczęśliwey matki u nóg swego męża, ani widok ieszcze za życia oyca osierociałych własnych dzieci, — słowa iednego na rozczulonym sercu iego wymódz nie zdołały. — Spodziewano się zapewne tego, gdy mamże powiedzieć? — gdy dano rozkaz dozorcy, ażeby odprowadzaiąc żonę z więzienia szczypał małe dzieci dla wzbudzenia w nich krzyku i płaczu w pobliżu oyca! — Padł nieszczęsny ofiarą! — Spokoyność panowała na twarzy iego, gdyż była zapewne i w sercu, — przytomność umysłu złączona z przyzwoitą powagą towarzyszyły mu aż na rusztowanie katowskie. — Jak to dawnieyszą *questio preparationis* zastąpiły dziś we Francyi, niemniey okropne tortury."

II.

Szczęśliwe uniknienie niebezpieczeństwa.

Alfons VI Król Portugalski, zaślubił był sobie *Maryą z Sabaudyi* Xiężniczkę krwi Francuzkiey. — Jeżeli wiarę damy dzieiopisarzom, nie tylko Monarcha ten nie był przyiemny, ale nadto i dziwaczny. Miał on bra-

ta młodszego *Dom Pedra*, Xiążęcia obdarzonego wszystkiemi talentami iakie tylko tak wysokiey dostoynosci ozdobą bydź mogą. — *Alfons* który go nie lubił, i wiedział, iż matka miała zamiar zdięcia z niego korony, i ozdobienia nią skroń syna, którego więcey kochała, — przykro się z nim obchodził. — Nie zachowywał również należnych i małżonce swoiey względów. Z tego powodu powstał pomiędzy Królową a *Dom Pedrem* związek, który wkrótce dość stał się ważnym, — o nic bowiem mniey nie chodziło iak tylko o złożenie z tronu *Alfonsa*, o uczynienie na iego mieysce Monarchą *Dom Pedra*, i zaślubienia ią z Królową. Dwóch Jezuitów, ieden spowiednik Króla, drugi Królowey przedsięwzięli prowadzić ten cały spisek, i przyłączyć ieszcze do niego chcieli Xiążęcia *Szomberga*, który podtenczas był w Portugalii.. Xiążę to oświadczenie odrzucił zaraz. Z tego powodu powstała korrespondencya pomiędzy nim a Królową. Jednego wieczora, późno iuż bardzo odebrawszy ona od Xiążęcia długi list, tyczący się tego interessu, — pod pozorem nabożeństwa, oddaliła od siebie kobiety, położyła się bez ich pomocy w łużku, przeczytała list i usnęła.

Nazaiutrz rano, ieszcze nie była wstała, kiedy donoszą iey iż Król iuż czeka na nią w kaplicy. Podług zwyczaiu zawsze oni razem klęcząc mszy słuchali. Pomimo naywiększego starania nie zdołała Królowa przybydź przed podniesieniem, — co ią przymusiło do słuchania mszy drugiey. Król, który pierwszą iuż był wysłuchał, oddalił się.

Zaledwie tylko wyszedł z kaplicy, aż Królowa przypomina sobie iż list Xiążęcia zostawiła w łóżku. Zastraszona i niespokoyna, zwierza się swoiemu spowiednikowi, który obok niey klęczał. Kapłan ten, przedsięwziął natychmiast wszystko uczynić coby tylko było w iego mocy. Bieży do pokoiów Królowey, — ale iakież było iego pomięszanie, kiedy się dowiedział iż Król znaydował się w pokoiu sypialnym.

Ponieważ tam nie miał prawa weyścia w nieobecności Królowey, zatrzymał się na chwilę u drzwi. Usłyszał iż Król przechadzał się szybko po pokoiu rozmawiaiąc z wielkim zapałem z Hrabinią *Castel-Melhor*, pierwszą damą Dworu. — Nic mu więc nie zostawało iak donieść tę okropną wiadomość Królowey, — która znowu niewidziała z strony swoiey, nic lepszego iak zwierzyć się iedney kobiecie, w którey miała zaufanie. Ta weszła do pokoiu, ale zastała Króla śpiącego na łóżku.

Nie było więc żadney nadziei, iak tylko w Królowey, która na wszystko poświęcić się była powinna. Ale msza ieszcze nie kończyła się, a opuścić ią bez ważnego powodu byłoby publiczném zgorszeniem. W takiey ostateczności radził był Królowey spowiednik udać słabość. Poczytawszy tę radę za skuteczną, natychmiast zasłabła, i zaniesiono ią do iey pokoiu. Król był tam ieszcze; — zmięszany i dotknięty stanem żony, rozkazał natychmiast przyporządzić iey łóżko. Tego też tylko brakowało ażeby zmyśloną słabość Królowey zmienić w nayokropnieyszą rozpacz. — Jey przytomność umysłu ocaliła ią. Zdawała się przychodzić nieco do siebie, i osłabionym zawołała głosem, aby ią położono na łóżku takiém iak iest. Zaledwie to uskuteczniono, kiedy zaczęła rękoma szukać listu. — Nakoniec uczuła ów przedmiot, który ią nabawił tyle obawy, a który niebył widziany przez Króla, — ponieważ był ukryty w nocnych sukniach Królowey. Monarchini ta zaczęła dopiero pomału przychodzić do siebie z tego udawanego a więcey podobno i rzeczywistego osłabienia.